http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

POEMA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Egz. archiwalny IBL

POEMA

STAN POMIESZANY

DUSZY.

przez

J. S. WILHELMA CZECHOWSKIEGO

Stu. Uniwer. S-go Włodzimierza.

KIJÓW.

W Drukarni Uniwersytetu S. Włodzimierza.

1840.

http://rcin.org.pl

Fundacja im. Michała Ze zbiorów

ПЕЧАТАТЬ ПОЗВОЛЯЕТСЯ:

съ тѣмъ, чтобы по отпечатаніи представлены были въ Цензурный Комитетъ три экземпляра, 10 Декабря, 1838 года. Кіевъ.

Цензоръ и Кавалеръ О. Новицкій.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-66-63, 26-52-31 w. 42

525

http://rcin.org.pl

Natura i Człowiek są najbliższemi przedmiotami badań. Fenomena Natury i stany duszy człowieka wyłączne od prawa natury są jako tajemnice wyjaśnione lekkiem światłem objawienia, są jako cuda które nie z porządku, lecz szczególnym wpływem wykrywają się w świecie zewnętrznym. Takowe zjawienia przyjmuje serce człowieka, jako szczep łączny z jego jestestwem, jako trafy wypadkowe w porządku natury zawarte; przyłącza je do harmonii uczuć, aby wypełnić akkordy wnętrznej milodii ducha.

Stan pomieszany duszy (rzecz poematu) jest stan psychiczny rozwinięty w obrazach poezii. Stan ten zależy od stosunku utraty woli i rozumu; tu się odkrywa z przytomnością rozumu, a z utratą woli; w tym stanie pomieszany, ma prawie peryodyczny tok myśli nie powściągnięty wolą o przedmiocie, który jest przy-

http://rcin.org.pl

czyną jego stanu; a to jest pełną fantazïą wprawdzie niepojętą jego duszy. W wyższym stopniu tego stanu następuje nie przytomność osobistości, rozdzielność duszy, czyli własnego *ja*: tu pomieszany nie poznaje siebie, ani codo osobistości kim jest, ani codo miejsca gdzie jest, ani codo znaczenia czém jest; jakby duszą przelany w pamiątki przeszłości, rozmawia z przeszłością; jakby wcielony w przedmiot, który był pogodnem niebem, pod którém się rozwinęły strojne układy kwiecistych urojeń, żyje w przedmiocie: a tak schorzały duszą, żyje zdrowém sercem, uczuciem pełném bezzeznawczo obejmuje przeszłość w ramiona teraźniejszości, własną idealność realizuje; a stosownie do układu przeszłych zdarzeń, zamętu uczuć, zwrotu myśli, jednaką wypełnia harmonïę w schorzałej duszy. Ten właśnie stan jest przedmiotem poematu: myśl powziąłem z przykładu psychicznego o pewnym pomieszanym, który, przypatrując się własnemu cieniowi odbitemu w wodzie, swoją osobistość czyli swoje *ja* przyznaje cieniowi: tu jawnie zeznaje, że dusza przelana w szczegóły upłynionego szczęścia młodemu sercu, żyje indywidualnie w szczegółach, a we własném ciele jest nikłącym cieniem dogorywającego życia. Stan ten człowieka zdaje się zdolny prze-

http://rcin.org.pl

mówić do najtwardszego serca, żadne bowiem cierpienie zewnętrznego życia, nie budzi w nas tyle rozjątrzenia, nie odkrywa tyle władzy sił wewnętrznych bezwładnie, ile stan cierpiący ducha: i to jest właśnie powodem, że myśl filozoficzną rozwinąłem w poezii.

Poema to codo wewnętrznego układu, środkuje między Gustawem i Manfredem; jednak nie było to jako własne powołanie; lecz jako mimowolny napływ ideałów i myśli zbliżonych do harmonii Gustawa i Manfreda.

Poświęcenie na widok publiczny mojego poematu nie jest jako cel; lecz jako doświadczanie własnych sił w zawodzie poetycznym, jako kilka chwil wiejskiego pożycia, jako jedna fantazia wolnego ducha, wreszcie, jako zadatek przyszłych nadziej: ku temu tedy wyznaniu zwracam uwagę czytelnika.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I.

Noc cicha, jako morze, gdy się wiatr złagodzi,
Snem ujęta natura wśród cieniów powodzi;
Tylko księżyc mdli światłem spod niebieskiej wieży;
A w dali obłok czarny nad poziomem leży.

Tak samotnie, tak cicho, jak na gruzach gmachu,
Kędy lud tworzy powieść o duchu, o strachu.
Tak tęskno, tak żałośnie, chociaż niebo świeci;
Jak gdy matka umiera pośród drobnych dzieci.
Nigdzie wiatr wyślizniety miękiem zdźbłem nie trąci,
Niebo modre mgła żadna ni sczerni, ni zmąci.
Tam, lekkim płynąc ruchem, gwiazdy pośród cienia,
Walczą z światłem księżyca, wśród nocy milczenia:
Wszystkie widne swym blaskiem, wszystkie świecą sobą;
Chociaż nocy tak czarną pokryte żałobą.
Blask księżyca rozlany na dzieje natury,
Jak słońce zachodzące spoza czarnej chmury,
Smutek wlewa do duszy, tęsknotę i żale,

http://rcin.org.pl

Czy na postrach stworzenia, czy ku boskiej chwale.
Tu stłoczona skargami pierś uczuciem święta,
Budzi się, aby wytchnąć, chociaż snem ujęta.
Tu płakać, tu żałować, tak słodko, tak mile;
Jakby szczęście wróciło stracone w mogile.
Tu jedna łza pokuty waży się z grzechami,
Którychbyś nie okupił długiemi latami.
Czemuż razem i szczęścia i żalu tak wiele,
Jak uczuć i cierpienia w słabém człeka ciele!

II.

Wznoszą szczyt rozłamany długiém pasmem góry,
Gdzie sterczą gmachy grodu, świątynie i mury,
Gdzie czasy długich wieków swe zarysy kładą
I skąd grożą wszystkiemu ruiną, zagładą,
Gdzie śmierć groby, mogiły, cmentarze naznacza:
To miejsce godne tylko wygnańca, tułacza.
Tam sterczą rozłamane wielkich wojen truny,
Na nich czarne mgły leżą, te grobów całuny,
Spod nich widne, patrzące kości, to popioły,
Niegdyś żywe, dziś próchno błyska w świat wesoły,
By przyszłej potomności okazać koleje,
Czém były wielkie cele, czém przyszłe nadzieje.

http://rcin.org.pl

Taka życia znikomość, znikomość natury,
Swiecą tylko jak gwiazdy, przechodzą jak chmury.
To miejsce urodzenia wiatru i pogromu,
Gdzie dziki świst przelata po piaskach rozłomu,
Sam mieszkaniec pustoszy swej dziedziny gmachy,
Gdzie do biesiad zwołuje nocne duchy, strachy;
Gdy jak wąż, czarna zbrodnia do duszy się wkradnie,
Gryzie, pali, udręcza nim z ciałem przepadnie.
Tu pamięć oniemiała nie przemówi słowa,
A runy nieczytelne wskazuje budowa.
Tu szukając pamiątek sama myśl się strudzi;
Chociaż patrzysz na dzieje spełnione przez ludzi.
Tu płakać łez nie stanie, gdy płakać wszystkiemu,
Tu wyrazu zabraknie na pacierz każdemu.
Tyle szczęścia i nieszczęść tu w zwaliskach leży,
Chociaż czas z mocnym szturmem długie wieki bieży.

III.

Pawilonem rozpiętym rzeka szybko leci,
Jak niebo, tak i ona, jednym blaskiem świeci;
Równie w duszy błękitnej nieba topi wdzięki;
Też same świecą nad nią, co pod nią jutrzenki.
Tak i w piersi człowieka niebieskie obrazy,

http://rcin.org.pl

Myśl tylko ocknąć zdoła, nie skreślą wyrazy.
Słodką wodą całuje niegdyś brzeg zielony,
Co się wdzięczył w jej źródle, jej rosą zmoczony;
Dziś się tylko przygląda nawis jakiś stromy,
Bo dziś tylko górują dzikich brzegów złomy.
Młode niegdyś rozkosze piła z kwiatów woni,
A dziś żadna latorośl brzegu nie osłoni.
Dawną sławę kąpała, potęgę i dzieje,
Dziś grzebie w zimnem łonie umarłe nadzieje,
Chowa drogie swe perły przed oczami świata,
Których zębem niszczącym nie strawiły lata.
Tak i w życia kolei gdy wiek przezieleni,
Gałęź z wiatrem uleci, drzewo w pień się zmieni:
Kilka marzeń zostanie z młodości urojeń,
Kilka kropel uczucia z młodości upojeń.
Wszystkie dzieje, pomniki czas złamie, rozkruszy,
Wszystkie czucia oziębi i w najczulszej duszy.
Wszystko wzrosło z nicości i w nicość się zmieni,
A niepamięć mgłą czarną zaczerni, zacieni.
Kto opowie ostatki, opłacze, oskarży?
Przyszłość tylko daleka bajecznie przemarzy.

http://rcin.org.pl

IV.

Krzyże błyszczą z zachodu, złocone wieżyce,
Jak gwiazdy na błękicie lub świetne księżyce,
Wzgardy oko rzucając na przeszłość zwaloną,
Pną się w niebo wysoko głową pozłoconą,
I dumni swoim blaskiem chcą świecić na niebie,
Chociaż smutne koleje widzą obok siebie:
Nieświadomi przeszłości, na przyszłość się śmieją,
Choć wszystko ginie jedną zniszczenia koleją:
Bo co z gruzów na gruzach wznosi się i słynie,
Znów wiekiem obalone w tych że gruzach ginie....
Tak, kiedy myśl zuchwała uniesie człowieka,
Z krwią się zimną urąga, gdy bliźni narzeka;
Z cudzych losów ostatka robi szczęście sobie
I ucztuje z rozkoszą na swych braci grobie!

Błoń zielona od wschodu ponad rzeką leży,
Tam tylko życia oddech, szczęścia oddech świeży;
Każdy kwiat innym blaskiem, wdziękiem się rumieni,
Każdy liść inną wstęgą powiewa, zieleni.
W ich szumie nuta słodka jak wiejskiej piosenki,
Tak posępna, tak luba, a w kolorach wdzięki;

http://rcin.org.pl

Jak gwiazdy różnotęcze na zieloném niebie,
Blaskiem płoną wesołym przy sobie, dla siebie:
Jutrzenka ich królową, a napojem rosa,
Ziemia dla nich jest życiem, kościołem niebiosa,
Raz od wieków zasiane, nic ich nie zagładza,
Choć zima plon zamrozi, wiosna je odradza;
A tak wieczni świadkowie dziejów i zniszczenia,
Równie wonne jak przedtém wydają westchnienia;
Jak przyjaciel co w szczęścia i nieszczęść przemianie,
Z jednem sercem i czuciem do grobu zostanie.

V.

Noc cicha, jako morze, gdy się wiatr złagodzi
Snem ujęta natura wśród cieniów powodzi;
Tylko księżyc mdli światłem spod niebieskiej wieży,
A w dali obłok czarny nad poziomem leży.

Gdyby w duszy tak cicho, tak spokojnie było,
Tak słodko, tak rozkosznie, i tak sercu miło:
Gdyby losu pogromy w ten cud się wpatrzyły,
I w taki obraz boski w życiu się zmieniły;
Jakby cicho spokojnie byłoby wśród świata,
Z jakąż zrównać pieszczotą tak szczęśliwe lata.

http://rcin.org.pl

Żadna mgła nie zacienia słodkiego uczucia,
Duszy sztylet nie rani strasznego przeczucia,
Wszystko pije w snie mocnym trosk swych zapomnienie,
Choć się gorycz zamienia w głębokie westchnienie.
Każda para miłości z innem śpi marzeniem,
Jak gwiazda tu na niebie z innem lśni wejrzeniem.
Piersi młodéj dziewicy żaden wdzięk nie zmąci,
Tu uczuć słodkiej róży żaden cierń nie trąci,
Wszystko kwitnie młodzieńczych urojeń ozdobą,
Tu serce raz tylko co rozmawia z sobą;
Wpośród własnych jutrzenek samo słońcem świeci,
Jak wśród lalek wesołe i swawolne dzieci.
Ileż tu ócz usypia bez swych łez powodzi,
I burzą piersi wzdętych ciszą się pogodzi,
Tu zbrodniarz zapomina o czarném sumieniu,
Gdy się głębi strudzony w sennem upojeniu;
Gdy go równe otacza spokojność, milczenie,
To nie budzą zabitych pokrwawionych cienie.
W każdej piersi śpi cisza jak by na dnie morza,
Nim się zbudzą, żyć zaczną, gdy dnia zejdzie zorza.
Oby w duszy tak cicho, tak spokojnie było,
Jak gdy wszystko snem mocnym do skonu uśpiło.

http://rcin.org.pl

VI.

Lskną blaskiem srebrnozłotym modre rzeki lica,
To pawilon promieni spod wody księżyca.
Wiszą brzegiem kurhany na wpół zbitém czołem,
A za niemi gaj młody rozścieła się kołem:
Tam tylko jedna dusza, co utrapień roje,
Życie na wpół rozdarły, szczerniły pokoje;
Jak pokutnik na grobie zabitego ciała,
Lub jak straż nocna domu, co sen zaprzedała,
Błądząc strzela oczami na ruiny szczątkach,
Jako duch potomności na zbiegłych pamiątkach.
Czego szuka — niezgadnie serce rozjątrzone,
Co znajdzie — nie poznaje czucie uwarzone.
Klnie młodość i płacze na młodości grobie,
Widząc życia jutrzenkę okrytą w żałobie.
Goni przeszłość, klnie przyszłość i przeszłość zarazem,
Niebios przestrzeń obiega za serca obrazem,
Szuka duszy w ruinach pod światem, na świecie,
To ją w chmurach postrzega, to w cierniu, to w kwiecie,
Tak w srogiém udręczeniu życia wątek snuje,
Mysli, serce i czucie łzą piekielną truje:
Noc nawet czujnych powiek snem zmorzyć nie zdoła,

http://rcin.org.pl

Pamięć szczęścia nie zetrze czarnej chmury z czoła,
Jego oddech, jęk, bole, cierpienie, zgryzota,
Które się w jedno zlały z ostatkiem żywota.
Młode życia obrazy jako sen wspomina;
A goryczy westchnieniem złotą myśl przecina.
Jak więzień długie lata zagrzebany w cieniu,
Pamięć straci, myśl nawet o światła promieniu,
Milsze duszy samotnej ciemnych chmur przecieki,
Jak słońca w dnia pogodzie złotem lane rzeki:
Bo w cieniu łez nie liczy zdradliwa powieka,
Czemu płakać i westchnąć wolniej dla człowieka.

VII.

Cóż do tyla stargało młody wątek życia,
Że jak cień błądzi w gruzach wśród nocy ukrycia?
Cóż pasmo chwilek szczęścia splątało, zmieniło,
Kirem duszę odziało i niebo zaćmiło?
Czy tobie, młoda palmo, być krzyżem mogiły?
Czy tobie, młody bluszczu, ten cmentarz jest miły?
Że jak cień błądzisz ze łzą tu na cudzym grobie,
I nucisz żalu piosnkę lasom, górom, sobie.
Tyle uciech na świecie, tobie przeżyć z niemi,
Ty się kryjesz jak robak, co się lęgnie w ziemi,

http://rcin.org.pl

Tobie róża przykwita, słowik wiosnę śpiewa,
Tobie w blaski, ozdoby, świat się przyodziewa,
Tobie mirtu gałązka z lawrem się uplata,
Czy ci gorzko żyć młodym na świecie dla świata.
Jeden kwiat gdy odpadnie, drugi się rozwinie,
Burza z wiatrem nadejdzie i z wiatrem przepłynie.
Pocoż grzebać i stratę i nadzieje razem,
Być cierpienia ofiarą i śmierci obrazem,
Dźwigać więzy uczucia, karmić węża w duszy,
Co świeże perły serca zatruwa i kruszy.
Lecz jak trudno wyziębić uczucia zapały,
Pierś ostudzić, łzy otrzeć, gdy z duszą się zlały,
Sama pamięć o życu i za grobem stanie,
I jak blizna na ciele, na duszy zostanie.

VIII.

Noc cicha, jako morze, gdy się wiatr złagodzi,
Snem ujęta natura wśród cieniów powodzi,
Tylko księżyc mdli światłem spod niebieskiej wieży,
A w dali obłok czarny nad poziomem leży.

SAMOTNIK *schodzi z rozłomów nad spadzisty brzeg rzeki z kwiatem w ręku, i śpiewa:*

Gdyby uczuć łezka świeża,
Dałbym ci, o kwiatku luby,

http://rcin.org.pl

Ty masz tyle blasku chluby,
Ile łezka uczuć świeża.

Pijesz na dnie łzy napoju,
Łzy rozkoszy, łzy słodyczy,
W mojej duszy łza goryczy,
Łza zgryzoty, niepokoju.

Samo niebo twe sukienki,
A jak światła na kryształe,
Takie tęcze i korale,
Ziemia dała ci za wdzięki.
(Wpatrując się w niebo).
Ten blask ona w oczach miała,
(Spoglądając na kwiat, dośpiewuje).
Tą świeżością, tą prostotą,
Tą słodką uczuć pieszczotą,
Młoda jej dusza jaśniała.

Gdyby uczuć łezka świeża,
Dałbym ci, o kwiatku luby,
Ty masz tyle blasku chluby,
Ile łezka uczuć świeża.

http://rcin.org.pl

(Odrywa kwiat i rzuca na stronę a liść mnie w rękupo pawzie, rozwijając liście).

Niegdyś świeże, wesołe, zielone,
Kwitnące nad przepaści brzegiem,
Wśród pięknej zarośli cieni:
Dziś zbite, zmięte zwarzone,
Podobne do liścia jesieni,
Oblanego mrozem śniegiem;
Do mirtu na umarłej skroni,
W którym ni wdzięku, ni blasku, ni woni;
Do lawru splamionego zdradą,
Który hańbą blednieje i sławy zagładą:
Bez kwiatu — zwiędły — nieozdobny —
Do umarłego podobny, *(Rwie liście)*
Do mnie podobny!
Ona me kwiaty zerwała, *(Wskazując niebu).*
A dusza tym liściem została.
(Rzuca na stronę — po pawzie — tracąc przytomność).
Parno, ciężko, jak w gorącém lecie,
Parniej jeszcze tkliwemu uczuciu na świecie;
A ciężej daleko w mojej grorzkiej duszy. *(Nagle).*
Ha! wiatr, aż mię dreszcz przenika.
Czyli duchów swawola skrzydłem chłod rozmiata,

http://rcin.org.pl

Czyli jakaś wietrznica skrzydlata,
Wkrada się do uczuć tajnika.
(Obracając się pomieszany).
A! to ty mój aniele, stróżu mòj i bracie.
Poco gdy pòłnoc, gdy koczują duchy,
Ggy ziemię więzi sen martwy i głuchy,
Chłodzić mię przychodzisz bracie. *(Nacierając włosy).*
Łzy z oczu ocierają dobrzy przyjaciele;
A mnie anioł zmył z czoła gorące topiele.
(Rozrywa bielizne na piersiach — śpiewa).
A kto zgasi ogień duszy,
Kto ostudzi pierś spaloną;
Kto cierpienia więzy skruszy,
Zbawi duszę udręczoną?

Gdyby jeden ząbek lodu,
Wpadł do serca, padł na łono;
Ggyby jedna kropla chłodu,
Na mą duszę umęczoną.

(Bieży na powiew wiatru i wstrzymuje się przy dziewannie otoczonej krzewem głogu, do dziewanny).
Ty tu mòj aniołku złoty!
Poznałem cię po boskim promieniu.

http://rcin.org.pl

Poco samotny w tym grobowym cieniu,
Gdzie tyle płaczu, żalu i tęsknoty;
Gdzie duch się błąka i chwasty się plenią,
Gdzie same truny, popioły i groby,
Pośród cmentarza żałoby;
Gdzie wszystko dycha śmiercią i jesienią,
Błyskasz ozdobą anioła,
I świetlejszym blaskiem z czoła,
Rozwidniasz umarłe lica,
Gdzie nieznośny blask księżyca,
I każde światło pogody? *(Łaskawiej)*.
Poco jeszcze gdy zbłąkany z drogi,
Między niebem i piekłem że sztyletem w duszy,
Gdzie mię umęcza los rozpaczy srogi,
A żadna się litość nie wzruszy:
Ty okiem przyjaciela, matki i kochanki,
Chcesz mię jeszcze oglądać, weselić promieniem,
Serce jątrzone swemi zdobić wianki,
I z czarnej duszy dzielić się westchnieniem.
Nie, nie przyjacielu drogi:
Niech cię niebieskie zasłaniają progi,
Przed takim serca ciężarem. *(Przypominając)*.
Idź!—idź jej otoczyć skronie,

http://rcin.org.pl

Jej anielską duszę słodzić,
Dla niej rozkosze świata odrodzić,
I ciszę w świętém jej zatopić łonie:
Tam będziesz stróżem mojego westchnienia,
Jej duszy serca i mojego razem;
Tam ja i ona pod jednym obrazem,
Szczęśliwi *(Wskazując ręką na pierś)* bez tego śmierci
płomienia.
Jej gwiazdy uczuć żału łza nie mroczy,
Jej serca robak sumienia nie toczy,
Jej duszy zbrodnia ni zczerni ni zcieni,
Swietna jak anioł wśród boskich promieni;
Jak w ranku róża łzą jutrzenki zmyta;
Jak śliczna zorza na nieba błękicie,
Która słonecznym blaskiem się rozkwita,
Ją idź weselić, to anielskie dziecie. *(Po pawzie).*

Mojemi otocz ją ramiony,
Mocą mej duszy przyciśnij do łona,
Każdą godzinę umilaj, ucieszaj;
Tylko mojej łzy nie mieszaj,
Do jej anielskiego łona,
Gdzie duch uczucia uśpiony. *(Z żalem).*

http://rcin.org.pl

Idź z mojego serca płomieniem,
Tym wężem, śmiercią i westchnieniem,
Niechaj żalu łzą obmyje,
Anielskiém czuciem uświęci,
W swej pobożnej duszy skryje,
Dla jakiejś nadal pamięci,
Co dla niej cierpi na świecie.

Idź, mój pocałunek może ostatni,
Kochanka, przyjaciela, pocałunek bratni,
Zaszczep na jej śnieżnem łonie:
Może ją czucie owionie,
Może żalu łzą się wzruszy;
A ta jedna kropla z oka,
Będzie pokarmem potępieńca duszy,
I piekieł spadnie opoka,
Która mi na piersiach cięży.

(Rzuca się z pocałunkiem — pada i kaleczy się na głogu — po pawzie — z ironią).

Niema serca, nie ma kwiatu,
Bez wyrazu i bez głogu.
Tak się podobało ludziom, światu,
Tak się podobało — Bogu —

http://rcin.org.pl

Ciężko, ciężko duszy udręczonej,
Gdzie się śmierć z katownią łączy,
Ciężko, ciężko piersi rozjątrzonej,
Gdzie goryczy łza się sączy:
Gdzie tułacza samotnika,
Napój uczuć nie zasila;
Duszy serca nie przenika,
Spokojności krótka chwila. *(Staje wsparty na blizkim rozłomie i wpada w zamyślenie.*

IX.

Gdy się bluszcz rozwinięty ściele na krzewinie,
Liść zawiesza na cierniach i na cierniach ginie.
Tak i czuć młodą palmę gdy ją świat osłoni,
Jedna burza przepływa druga za nią goni:
Składa śliczne swe wieńce na losu ramiona,
Poźniej płacze na losy, losem skaleczona.
Swieżych liści nie zwarzy ciepły promień lata,
Kwiat wstęg nie rozwinie przed światem, dla świata,
Młode jeszcze swe lawry na cyprys zamienia,
Krzyżem, śmiercią swe mirty osłania ocienia,
I gdy wszystko wokoło blaskiem się rumieni,
Sliczną wiosny pogodą rozkwita zieleni;

http://rcin.org.pl

Jej patrzą zwiędłe oczy i zchorzałe czoło,
Na szczęśliwe rowiennic rozjaśnione koło.
Co pomoże łza żalu która w sercu płynie,
Co podnieta uczucia od którego ginie.
W przyjacielskie ramiona obejmuje wroga,
I modlitwe rozkoszy zanosi do Boga:
Z swojej własnej goryczy weseli się z chwałą;
Jakby szczęście w jej duszę i niebo się wlało.
Milszy kwiatów kwiat serca po nad świat unosi,
Jako puch chociaż z kwiatu nad kwiatem się wznosi:
Swoją łzę jako perłę do wieczności liczy,
Chociaż równie jak ciało śmiertelność dziedziczy.
O biedna palmo czucia z blasku swej ozdoby,
Jeszcze młoda już zwiedzasz całuny i groby:
Życie zpłaczesz przed czasem, wśród swego cmentarza;
A twe łzy zła potomność czarną duszą ztarza.
Poco plon czułej duszy rzucać w świat jesieni,
Który ledwie wypłynie i wnet przezieleni.
Pierś z lodu nie ogrzeje kamień się nie zbudzi;
A własne słońca zgasną dusza się ostudzi.

X.

Czego strzela oczyma po modrej płaszczyznie,
Kędy wiatr nie przebiega i cień nie prześliznie.

http://rcin.org.pl

Promień duszy zagasłej niebu nie przyświeci,
Oko rdzą łez zasnute gwiazdy nie doleci.
Czy parła droga sercu w tych błękitach tonie,
Ją chcę złowić oczami, zmieścić na swém łonie.
Czy przyszłych szczęść nadziei czerpie promień złoty,
Czy słodkie owionęły na chwile pieszczoty?
Czy uczuć lampa jasna rozwidnia się w niebie,
I przy tronie wieczności modli się za siebie;
A serce chcąc wysłuchać kapłanki posługi,
Spokojnie przypomina własne niebu długi.

Szczęśliwy kto swe serce z niebem zgodzić może,
Temu nigdy nie zmierzchną w długiém życiu zorze;
Promień nieba oświeci, burzę wypogodzi,
Zeschły listek rozkoszy nanowo odrodzi;
Ciężkie rany goryczą zdarte rozjątrzone,
Zgaszą ognie pożercze modlitwą słodzone.
To wonny balsam duszy, co leczy trucizny,
I czarnego sumienia ściera gorzkie blizny:
To anioł, to posłanka, co nam przewodniczy,
I szczęście ziemi całej i niebo dziedziczy.
Ona przyszłej wieczności progi okazuje,
I anielskim promieniem skronie przepasuje;

http://rcin.org.pl

Ona blaskiem, ozdobą i rajem przyszłości,
Bez niej serce utonie w otchłaniach ciemności.
Szczęśliwy kto swe serce z niebem zgodzić umie,
Boga duszą pojmuje, a siebie rozumie.

XI.

Noc cicha, jako morze, gdy się wiatr złagodzi,
Snem ujęta natura wśród cieniów powodzi;
Tylko księżyc mdli światłem spod niebieskiej wieży;
A w dali obłok czarny nad poziomem leży.

SAMOTNIK *wpatrując się w niebo — pomieszany.*

Jaki wiatr, jaka burza w mojej duszy głębi,
Jak igrzysko szatanów wszędzie miota chmury,
I wiszą jak złamane nadpowietrzne góry.
Niby statków karawan z czarnemi żaglami,
Na błękitnem morzu płynie;
Albo widmo złowieszcze z czarnemi skrzydłami...
Legło na nieba głębinie.

(Mocno się wpatrując — po pawzie).

Tam wiatr skrzydłem zamiata czarne mgły, tumany—
A zdala, straszne wyją zmieci uragany—

http://rcin.org.pl

Tam potok wypływa siarczysty,
I błyskawic krocie;
Jak piekielny wąż w przelocie,
Lub wyziew ognisty.

Szumi morze chmur czarnych, grzmią piorunu tony,
Czyli obłok opada z niebios obalony?
Jak w piekielnej otchłani przy męczeństwie duszy,
Gdzie się jęk, żal i bole i wołanie głuszy.

Biada, strach, dręczenie i trwoga!
Chyba się nie zlęknie myśl Boga;
Tak ciemno, czarno, żaden blask nie świeci,
Chyba szatan ognisty płomieniem przeleci,
Ciemne wypogodzi skronie;
Tak ciężko, duszno w mém łonie,
Tyle czarnej żółci płynie,
Zawsze płynie;
A każda kropla piekielna,
A każda kropla śmiertelna
Które poją moje czucie. *(Po pawzie--przytomniej)*.
Tyle wężów, jaszczurek mojego wspomnienia,
Mej spokojności gryzą plon zielony;

Fundacji im. J. J. Michalskich
Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

Tyle płomieni westchnienia,
Któremi na śmierć spalony:
Życiem i śmiercią potępieniec razem,
Z kroplą uczucia męczarni obrazem;
Jako poczwarka zagrzebany w sobie,
Tak ja w mém ciele — w grobie,
Patrzę na te jezioro mętu,
W którém ni kropli czystego potoku,
Czarna śmierć tylko, jak w zmarłego oku,
Która go gryzie i niszczy do szczętu.

Ja czuję, cierpię, czuciom nie ma końca,
Ja patrzę, żądam, nigdzie nie ma słońca;
Jak więzień wlecze za nogą żelaza,
Cięższe daleko, jak grzech jak obraza:
Tak jak krzyż niosę mojego cierpienia,
Który tu *(Wskazując ręką)* do piersi przykuty,
Bez żadnej zbrodni, bez plamy sumienia,
Moich czuć własnych napojem zatruty. *(Po pawzie).*
Poco te gorzkie dano nam trucizny,
Kochać i płakać, tęsknieć i żałować?
Te więzy ciężkie, te niebios puścizny,
Wraz z piekielnemi śmiać się i żartować.

http://rcin.org.pl

Tu! gdzie tyle płaczu, żalu i tęsknoty;
A nigdzie serca, sumienia zgryzoty;
Tu gdzie otchłani wiecznej śmiertelności;
A nigdzie czucia, nigdzie łzy litości. *(Po pawzie).*
Tu na te piekło cierpienia zgryzoty,
Na te turtury i mąk kołowroty,
Zesłano niebios anioła;
Tu stanął — pokryło go ciało,
I zgasły promieniste koła;
A z ciałem cierpienie się wlało,
I odtąd — śpiewak niestety.

(Po pawzie — z załamanémi rękoma).

Czém że jest człowiek, to wyższe stworzenie?
Czém że jest życie, to jedno westchnienie?
Potok szybki, skalisty, mętny i burzliwy,
Razem dwie wieczności dzieli:
Przeszła wieczność, druga przyszła wieczność,
Cicha, spokojna, bez bolu — bezpieczność —
Wszyscy co żyjem, płyniem wśród topieli;
Lecz ktoż z nas, potok przepłynął szczęśliwy?
I co jest łodzią, na której my płyniem? —
Życie jest łodzią, śmierć od której giniem
Burza zniszczenia, wszystkiemu zagłada.

http://rcin.org.pl

Jedne perły co spłyną od nicości brzegu,
Na czarne chwyta skrzydła i w polotnym biegu,
Na drugi brzeg składa.

Takiem jest życia wszystkich drobnych dzieci,
Im słońce nie świeciło i po dziś nie świeci.
Inni płyną po cichej i jasnej powodzi,
Żaden wicher nie potrąci nie zwróci ich łodzi;
Lecz razem pośród drogi nurt statek skołata,
I złamane okręty do brzegu domiata.
Ja stoję wśród potoku na skałę rzucony,
Oba brzegi oglądam, obuch pozbawiony;
Tu stoję gdzie śmierć straszne mierzy swoje groty,
A wkoło opasują jęk, bole, zgryzoty.
Widzę czarne chorągwie pogrzeby i trumy,
I na nich mgłą zaległe śmiertelne całuny:
Widzę łez gorzkich połok, których nikt nie liczy,
Jedna trumna wieczności popioł, łzy dziedziczy.....

(Po pauzie).

Poco sumienie do człeka przykute?
Poco to serce miłością zatrute?....
Czemu ta twardość nie otoczy duszy,
Którą ogień nie spali i czas nie rozkruszy?
Poco nam jedna kropelka słodyczy,

http://rcin.org.pl

W puharze nieszczęść, trucizny, goryczy?
Poco nam promyk, wśród wiecznego cieniu,
Poco głos duszy, przy niemém milczeniu?
Poco to niebo razem z ziemią mieszać;
A za jej czystość wiecznością ucieszać?
Czy wieczna iskra niczém jest bez ziemi,
Czy my przez ciało będziem szczęśliwemi?
Poco tę jasność światłem świata brudzić,
I znowu z brudu do czystości budzić?
Trudno się głębić w świętej tajemnicy,
Bóg się porodził na ziemi z dziewicy.

(Staje w zamyśleniu).

XII.

SAMOTNIK *nagle obłąkanym patrząc wzro-kiem--pomieszany.*

Znowu ty przy mnie mój aniele! *(Przypatrując się).*
Nie, to ty łabędziu, słodka duszo moja. *(Z uśmiechem).*
O na miłe trafiłaś wesele!
Chcesz pieśń wysłuchać, to nie jest pieśń twoja.

(Po pawzie).

Poznałem cię, twe śnieżne sukienki,
Łabędzie piórka i anielskie wdzięki.

http://rcin.org.pl

Widziałem cię w ciemnych chmur przecieku,
W tej czarnej smutnej nadpowietrznej toni;
Jak gwiazdę jasną przyodzianą w mleku,
Z tęczowym wieńcem na skroni,
Co mi wróżyło pogodę. *(Po pawzie — przytomniej).*
To ona, to jej anielskie lica;
Jak obłok jasny przy blasku księżyca,
Łabędzią piersią świeciła,
I różą — która się w jej twarzy rozwiła.
Jej to postać jej poloty;
Jak w mglistej ranku osłonie,
Pasemka chmurek, tak warkoczu sploty,
I pukiel na jej białem łonie. *(Z uniesieniem).*
Piękna niebianko! twój promień oka,
Spod czarnej chmury zdaleka zwysoka,
Mgliste wypogodził czoło:
I dziś tak pięknie, tak błogo, wesoło;
Jak w czułem sercu gdy się pieśń rozleje *(Przytomniej).*

Dziśbym chciał znowu senne zbiegać lata,
Wśród was anioły, wśród gorzkiego świata;
Znów młodych marzeń kwiat i perły zbierać,
Na wdzięk natury bez łez wzrok otwierać.

http://rcin.org.pl

Dziśbym was bawił i pieśnią i rymem,
Myśli dziecinnych wznosiłbym się dymem,
I tej że chmurki jedną łzy kropelką,
Czystą, pogodną, tęczową perełką;
Znówbym się topił w słodkim waszém łonie:
Znówbym wykwitał w waszej że osłonie;
Znówbym kwiat splatał z miłości płomienia,
Znówbym się cieszył z waszego westchnienia,
I tych róż świeżość duszą bym osłonił,
I wiek mój cały na różach przegonił,
I każdą słodycz liczył z motylami,
I wszystkie chwile nazwałbym wiosnami. *(Z ironiją).*
Lecz poco poco słodkie sny, marzenia,
Gdy serce dźwiga ciężkie udręczenia.
Mam że pieśń śpiewać gdy mię bol dotłacza,
Gdy życie pędzę więźnia i tułacza;
Wszystko umarło!—wspomnienie zostało:
To wężem cierpień pierś mą przepasało;
A widzi niebo i łzy gorzkie liczy,
Czy będzie kiedy, chociaż łza słodyczy,
Za tyle cierniów, które serce żywi?... *(Po pawzie).*

Tak—świat jest pustynią, na niej rosną głogi,

http://rcin.org.pl

Nikt z nas nie przeszedł bez cierniów pół drogi.
Bierzem, oddajem, wszędzie cierń się plecie,
W duszy i w sercu i w grobie i kwiecie;
Lecz tylko różne nosim w piersiach głogi:
Bo też i różne mamy w życiu drogi,
Lecz czyje cięższe i rany i bole?
Mej tylko nie chcę, wszystkie razem wole.
Temu najciężej kto z nas płacze straty...
Kląć musi siebie, klnie i świat i laty:
Bo ciężko w duszy uspokoić żale.
Które się warzą, jak wzburzone fale;
A ciężej jeszcze, na wpół duszę dzielić;
Jedną połową, przy grobie popielić;
A drugą iskry tlejącej promieniem,
Płakać, żałować i błąkać się cieniem,
Życia ostatek, w czarny kir ocienić,
Duszy i serca nie wytchnąć ni zmienić,
I być przykutym do świata. (*Nagle pomieszany*).

Czego ma duszą błyskasz gwiazdą w niebie,
I tu i tam, wszędzie widzę ciebie,
Słodkim w pamiątkach rozlaną promieniem.
Ja tu samotny rozmawiam — z wspomnieniem;

http://rcin.org.pl

Patrząc na straszną, smutną okolicę,
Na miasto w gruzach, cmentarze, grobnice:
Szukam zgasłego promienia,
Który mi świecił i który mię bawił;
A dziś, samego wśród nocy zostawił,
Bez wodzącego promienia. *(Prowadzi wzrok wokoło i zatrzymuje na błyszczących wieżach oddalonego grodu — przytomnie).*
Nie! to blask pozłoconej wieży:
To łuna srebrnozłota księżycowa leży—
To błyszczą gmachy grodu, mury i kościoły. *(Z ironiją).*
Tak — przyszłe gruzy, ruiny, popioły—
Wielkie dwa cmentarze razem,
Przeszły i przyszły, choć z różnym obrazem,
Jeden mglisty i czarny i w ziemię zmieniony;
A drugi świetny, blaskiem ozłocony.
Choć blask i świetność tym że są popiołem;
Lecz dziś jest dumny że murem, kościołem....
Próżność próżnością,
Nicość nicością,
To Bogiem wymówione słowo,
I te śmiercią zawisło nad świata osnową.
Poco więc blaski, okrzyki wesele,

http://rcin.org.pl

Gdy się wszystko od śmierci jak pod kosą ściele.
Jałmużna tylko wieczność nam boduje,
Jałmużna tylko wieczność nam zwiastuje. *(Przypomina).*

I ja jałmużne rozdałem; *(Z uniesieniem).*
Duszą przy wszystkich pamiątkach zostałem;
A tylko cieniem na świecie,
I tu się modlę za mego anioła;
Jak za zdrowie matki dziecie,
Przy progu kościoła. *(Po pawzie— zchodzi na brzeg rzeki i z załamanemi na piersiach rękami własnemu przypatruje się cieniu odbitemu księżycem w wodzie— pomieszany).*

Ja i ja—
Z jednego punktu dwa oddzielne cienie,
Jakby z ogniwa dwa tylko promienie;
Lecz który z nich żywy, ruchomy;
A który żaden—znikomy?— *(Staje w głębokiém zamyśleniu).*

XIII.

Noc cicha, jako morze, gdy się wiatr złagodzi
Snem ujęta natura wśród cieniów powodzi;

http://rcin.org.pl

Tylko księżyc mdli światłem spod niebieskiej wieży,
A w dali obłok czarny nad poziomem leży.

Zdala widać cień jakiś płynie na topieli,
I jak łodź lekką piersią modre fale dzieli,
Za nim plusk szemrzy cichy, wolne skrzydła rzuty;
Jak by więzy chciał stargać do wody przykuty.
Coraz bliżej i bliżej dzieli przestrzeń w biegu,
Coraz bliżej i bliżej przypływa do brzegu.
Żalu łzy nie zamyka i senna powieka,
Bo gorzko ciężą w duszy żale dla człowieka;
Lecz równie pamięć pracy często w północ budzi,
I sen łoża słodkiego odgania od ludzi:
Tak i rybak gdy północ po ziemi się ściele,
Idzie z słodką nadzieją odwiedzać topiele,
Rzuca sieć w senne wody, z pod wody dobywa,
Ciężki chleb trudnej pracy co z domem pożywa,
Widząc postać człowieka której nie rozumi,
W tę stronę łodź obraca gdzie się dziwi, dumi,
I zdaleka zgaduje jakieś tajemnice;
Bo zdaleka postrzega zadumane lice,
Myśl się lęka i serce odgadnąc kto taki,
Czy umarły, czy zbójca, czyli biedak jaki:

http://rcin.org.pl

To jak cień nie ruchoma, bez władzy, bez życia,
Swieci tylko tajemnie wśród nocy ukrycia;
Bo kotwicą swych myśli, tak mocno przypięty
Do przedmiotu swej duszy, że niczém nietknięty.

XIV.

STARZEC *powolnie się zbliża*, SAMOTNIK *rzuca na jego wzrok obłąkany i znów się przypatruje cieni.*

STARZEC *przybliżając się.*

Oczém tak myślisz człowieku,
Żeś tak blady i w twarzy zmieniony,
I w tym spokojnym wòd przecieku,
Trzymasz wzrok utkwiony?—

SAMOTNIK *w stanie poprzednim.*

Ja i ja—
Z jednego punktu dwa oddzielne cienie,
Jakby z ogniwa dwa tylko promienie;
Lecz który z nich żywy ruchomy,
A który żaden znikomy?—

STARZEC *z zadziwieniem.*

Co to on powiada? *(Po pawzie).*
O czém tak myslisz człowieku,

http://rcin.org.pl

Że tak się przypatrujesz wodzie?

SAMOTNIK.

Chodź tu chodź, widzisz cień w czystych wód przecieku,
Mów mi (*pokazując na siebię*).
czy to ja, co do ciebie gada?
Czy to ja co widzisz na wodzie?

STARZEC.

Czy ty jesteś tym cieniem na wodzie?

SAMOTNIK.

Tak, czy jestem tym cieniem?
Bo każdy człowiek jest cieniem,
Cieniem widomym pośród niewidomych cieni,
Na które poźniej—w przyszłości się zmieni.
Patrz tu w koło ile pruchna, kości,
Co żyli—a dziś, są cienie wieczności;
A my terazniejszości.
Lecz ja, którym z tych jestem cieni? (*Wskazując ręką na wodę*).

STARZEC *przypatrując się z niejakiém przypomnieniem.*

Zdaje mi się poznaję cię panie;
Lecz mię dziwi ten ubior i w gruzach mieszkanie,
(*oglądając się*).

http://rcin.org.pl

Które tylko zbójcom, złodziejom przystoi.
Ciebie zwą Sawonem?—

SAMOTNIK *przypatrując się—głosno*

Nie!—(*przypominając*)—Tak, tak—Sawonem,
Pomnę niegdyś sen miałem,
Tak mie we śnie nazywano, (*głośno*).
W tym śnie starcze i ciebie widziałem. *(Po pauzie).*
Pomnę kiedy piorunu pogromy,
Na wzniosłe skaliste stromy,
Młodzieńczą ręką ciskałem;
A chmur ogromy stopami deptałem.
Wielkość, potęga, przewodniczki moje,
Za których światłem jako ćma latałem,
Same się plotły lawrowe zawoje;
A za liść mirtu żadnej łzy nie dałem.
Na skrzydłach dumy, jak gwiazdy wysoko,
Kędy lot orła i sokole oko;
Ani dostrzeli, ani też dogoni,
W tej niebotycznej słonecznej ustroni,
Szukałem sercu ochłody, napoju,
Wśród światowego gorąca i znoju,
I piłem słodkie trucizny. *(Przytomniej).*
Przyjemne były obrazy, marzenia,

http://rcin.org.pl

Kolory, wdzięki, cichy szmer strumienia,
Co się na młodej duszy odbijało,
I miłą gwiazdą nadziei jaśniało:
Z tych to promieni plotłem wieńce kwiaty,
Kwiecistą barwą odziewałem laty;
Bo na kwiecistej młodości mej błoni,
Wśród blasku uciech, słodyczy i woni,
Goniłem skrzydłem młodego motyla,
I co uczucie i serce zasila,
Piłem jak owad ranną kroplę rosy,
Co świat odrodzi zasłądzą niebiosy,
I duszą pianą pieśń szczęścia nuciłem,
I myślą pianą młodość mą przeżyłem.
Dni i godziny zlewały się razem,
Lata zbiegały krótkich chwil obrazem,
Tęcze jutrzenek przygasać zaczęły,
Lekkie mgły tęsknot duszę owionęły,
Ipoźniej młodym starcem w swiat patrzyłem,
W końcu aniołem na śmierć się zabiłem,
I odtąd słońce nie świeci.
Starcze czy masz ty joszcze drobne dzieci?—

STARZEC.

Mam już trzech wnuków i dosyć mi wzrosłych,

http://rcin.org.pl

I dwóch własnych synów jeszcze nie urosłych,
Chłopcy dość spore do żniwa do pola,
Już przez nich nie raz wyorana rola,
Wydała piękne nasiona i kłosy:
Nie mam co skarzyć, sprzyjają niebiosy,
Starość mi dosyć szczęśliwa;
Ot i w tym roku mam piękne żniwa.

SAMOTNIK.

Starcze! słuszna twoja wola;
Żona i dziatwa i domek i rola,
Są twoim celem, pociechą, starości,
Tyś najszczęśliwszy i dziś i w wieczności.
Lecz nie ucz dzieci głębić się w naturze
I kochać gwiazdę w srebrnozłotej chmurze;
Bo gdy im promień rozumu przyświeci,
To rozum będzie śmiercią dla twych dzieci;
Bo jeśli iskra dwie trzy się zatleje,
Już całe życie czuciem płomienieje.
Ucz ich pacierza, kochać Boga, siebie:
Bo to są skarby które znajdziesz w niebie.
Nie truj ich serca słodkich czuć napojem;
Niechaj się cnoty uwieńczą zawojem.
Życie ich strumień spokojny i czysty;

http://rcin.org.pl

A wiek ich młody, majowy, kwiecisty,
Te młode palmy i na wiejskim świecie,
Żadna ich burza ni zmąci, ni zmiecie.
Radę, wesołę, swoich pól ozdobą,
Wcichym spokoju wiek przeżyją z tobą;
A gdy im światła promienie pokażesz,
I uczuć lampę rozdmuchasz rozrzażysz,
Pójdą jak orły zbudzone świtaniem,
I w nadpowietrznych błękitach utoną,
Pójdą za uczuć duszy powołaniem...
I jedno zguby zagrzebie ich łono.
Łzy twe nie oschną ojcze starcze luby,
Nie prowadź światłem dzieci twych do zguby.

STARZEC *wsparty na wiośle po długiém namyśleniu się.*

Coż ciebie tyle dolega i boli,
Wszak jesteś własnej zaprzedany woli,
Rzuć to w niepamięć co tyle ci szkodzi;
A znów spokojność twe życie osłodzi.
Ja w ciężkich trudach wiek mój przepędziłem,
Niegdyś przy dworze posługaczem byłem;
Lecz za mą wierność, dzięki za to Bogu,
Nie żebram chleba w starości przy progu.

http://rcin.org.pl

Wnidź w rowienników zabawy, biesiady,
Oni ci dadzą przyjacielskie rady,
I z niemi będziesz szczęśliwy.
SAMOTNIK *w głębokiem zamyśleniu--powolnie.*
Wnidź w rowienników zabawy, biesiady,
Oni ci dadzą przyjacielskie rady,
I z niemi będziesz szczęśliwy. *(Głośno).*
O znam te węże, jadowite zmije,
W których języku miljon gorszych żyje;
Slizkie i gładkie i niby bez jadu,
I skromnie sycząc liże i całuje;
A nie ma w świecie podlejszego gadu,
Bo cię całując goryczą zatruje.

Pomnę kiedym był chory, tak jak dzisiaj chory;
To mię wysłano do jakiegoś domu,
Gdzie niby miałem towarzyskie wzory;
Lecz jam nie wierzył nikomu:
Bo przedtém jeszcze przykłady widziałem,
I bardziej ludzi jak gadu się bałem.
Oni mię równą goryczą zatruli,
Jakom ja nosił w mojej młodej duszy;
Rozdarli serce i z uczuć wyzuli,

http://rcin.org.pl

I straszną ległem ofiarą katuszy.
Przeklęte chwile, przeklęte wspomnienia,
Godne i śmierci, godne potępienia.

(Nieprzytomnie chwytając starca za rękę).

Słuchaj starcze, tu niewolno chodzić,
Ty nieśmiertelne chcesz rany osłodzić;
To łono węży, jaszczurek i gadu,
Uciekaj starcze mojej duszy jadu,
Który cię śmiercią zabije.
Ty nie wiesz w piersiach jaka żmija żyje,
Żądło jej ostre i nie zaraz truje,
Gorzką żółcią rozpaczy piersi opasuje
I zwolna oddech przecina.
Tak--blizka skonania godzina,
Czuję, że mi oddechu nie staje;
A jeszcze trzy łzy w mej duszy zostaje,
Trzy gorzkie i straszne trucizny,
Trzy tylko mojej duszy blizny; *(Spiewa).*

A w każdej się łza płomieni,
W każdej piekło i dręczenie,
Które się wiekiem nie zmieni,
Na słodkie wspomnienie. *(Po pauzie).*

http://rcin.org.pl

Wiecznie me serce ogniom zaprzedałem,
I wiecznie z duszą moją się rozstałem.
(Wpada wzamyślenie).

XV.

Kto tyle łez przeliczy takie brzemie dźwignie,
Ten duszą z łzami spłynie i serce ostygnie.
Pamięć tylko dni zeszłych iskrę życia budzi,
Nim w uczuciach dotleje śmiercią się ostudzi.
Często gorzka łza wspomnień krew umarłą grzeje,
I jakoś jeszcze życia wyświeca nadzieje;
Jak order który świadczy jakiś blask znaczenia;
A który nie wyświeci zmarłego płomienia.
Tak człowiek grzebie w duszy swe świetne kolory.
Choć na twarzy bledniejąmsmutne cierpień wzory.
Kto tajną myśl wyczyta, co w sercu się kryje,
Kto duszę wyrozumi gdy duszą nie żyje:
Tak z duszą trzeba błądzić zbierać uczuć kwiaty;
Aby pojąć, zrozumieć, jakiej płacze straty:
Bo wyraz tajemnicy głęboko zapada,
I choć mówi przed ludźmi, mówiąc nie powiada,
I choć rys srogich cierpień na twarzy wyrznięty;
Swieci równie jak pomnik niemy niepojęty.

http://rcin.org.pl

Lecz poco chęć ciekawa rozpoznać człowieka,
Gdzie oko nie przenika i myśl nie docieka:
Słuchaj tylko uczucia, jeśli go rozumiesz,
Ono powie, zapewni, czyli cierpieć umiesz;
Jeśli widząc łzę w oku, równą łzę darujesz,
Widząc w piersiach płomienie, płomień w sobie czujesz;
To wpołowie jałmużnę proszącemu dałeś,
Tak nie znając człowieka, człowieka poznałeś.

XVI.

Noc cicha, jako morze, gdy się wiatr złagodzi,
Snem ujęta natura wśród cieniów powodzi;
Tylko księżyc mdli światłem spod niebieskiej wieży;
A w dali obłok czarny nad poziomem leży.

STARZEC.

Rzuć młody przyjacielu żale i skarzenie,
Ty w moim znajdziesz domu radość zapomnienie;
U mnie cichość spokojność i samotność razem,
Ja cię przyjmę z ludzkości, przyjaźni obrazem.—
Poco Boga obrażać i truć młode lata;
Tobie tylko żyć w świecie, dla uciech dla świata,
Młodość twoja rozkwita, jeszcze zdrowie służy,
Znów się życie wyświeci, choć się dzisiaj chmurzy.

http://rcin.org.pl

Ty możesz być posługą i pomocą w świecie;
A chcesz się w grób zagrzebać, jeszcze w samym kwiecie.
(Tu daje się słyszeć głos puszczyka na górach).
SAMOTNIK *po pauzie—budząc się z myślenia.*
Czy znasz tę nutę żałobnej piosenki,
Straszną modlitwę, te podziemne jęki,
Któremi pacierz umarłym odmawia?—
Czego się naród, tej pieśni obawia;
Gdy czasem śpiewa na czyimyś dachu,
Cała drużyna blednieje ze strachu,
I drzy z bojaźni sercem, duszą całą;
Jakby im życia kilka chwil zostało.
Czy ten jest wieszczkiem smutku i żałoby,
Czyli tak straszne cmentarze i groby,
Których mieszkańcem jest śpiewak?—

Słuchaj, kto zmarłych, tu na zgliskach zbudzi,
Żalem, jałmużną, pacierzem, posługą?
Kto przyjdzie płakać i z najczulszych ludzi?
Potrzeba czekać lub nigdy—lub długo:
A tu śpią bracia, rodzice w popiołach,
Nasi przodkowie, wielkich dziejów dziady;
A my bez serca patrzym na zagłady.

http://rcin.org.pl

Gdzie więcej czucia, czy w ludziach czy w ziołach,
Które się liściem wiosennem zieleni,
I ślicznym kwiatem, blaskiem się rumieni,
I słodką nutą powiewa na grobie
Cichej modlitwy, którą karmi w łonie;
W pobożnej duszy, którą poi w sobie;
Pijesz z oddechem te ulotne wonie,
Te słodkie miody, cukry i balsamy;
To czucie przodków, których my nie znamy:
Bo co tu kwitnie, tu na tych wzgórzyskach,
Tu na tych grobach, cmentarzu i zgliskach;
Jeśli nie dawnych naszych przodków ciała?
To jedna pamięć przeszłości została,
Która się naszej przypatruje twarzy.

(Zrywa poblizkie kwiaty, przyciska je do łona i śpiewa).

Jakby jeden ząbek lodu,
Wpadł do serca, padł na łono;
Jakby jedna kropla chłodu,
Na mą duszę udręczoną.

Takie cukry, takie miody,
W mojém sercu w mojém łonie;

http://rcin.org.pl

Balsamiczne takie chłody,
Wtych świeżych liści osłonie.
(Odrywa od piersi, niekształtny uplata wianek, kładzie na głowę— znowu się daje słyszéć głos puszczyka).
Czy znasz ty starcze, jaki to ptak śpiewa?
Może bywałeś kiedy na pogrzebie?—
Może był pogrzeb kiedy i uciebie?
Taką pieśń kapłan umarłemu śpiewa!
Ptak jest kapłanem nocy i milczenia:
On hymny śpiewa, pacierze wspomnienia,
Dawno już iskrze, zagasłej w popiele;
A gdzież się znajdą czulsi przyjaciele;
Którzyby po światła skonie,
Dochowali pamięć w łonie.

On się zrekł światła, blasku i ozdoby,
Odwiedza truny, cmentarze i groby;
Opuszcza świetne pałace i gmachy,
A mieszka w gruzach gdzie duchy i strachy.
Gdy czarnej nocy ledwie zmrok zapada,
Zaraz się budzi na grobie usiada,
I pierwszym głosem umarłych pozdrawia,
Pierwsze modlitwy umarłym odmawia.

http://rcin.org.pl

Czemu tak słodko ulubował cienie,
Cichość, samotność, grobowe milczenie?
Czy jego duszę struły czarne lata?
Że gardzi światłem unika od świata.
Powiedz mi starcze, co ten ptak znaczy?
I jak wasz naród jego śpiew tłumaczy?

STARZEC.

Złe sobie skutki z jego śpiewu wróży;
Albo śmierć komu lub wielkie kłopoty.

SAMOTNIK, *pomieszany — powolnie.*

Albo śmierć komu lub wielkie kłopoty;
Tak cały naród z jego śpiewu wróży.
Rozumiem teraz, dwóch śmierci wyznanie,
Dwóch ran i dwóch łez skonanie. (*po raz trzeci głos puszczyka*).
Starcze! i trzecia pieśń jeszcze.
Pojmujesz teraz? — mojo to są wieszcze! —
Koniec strasznego cierpienia —
Łzy me ostygną, razem z serca biciem,
Zamilkną gorzkie skarzenia;
Wszystko zagaśnie — pod ziemi ukryciem.
(*do puszczyka*)
Ptaku! kiedyś na gruzach mojego mieszkania,

http://rcin.org.pl

Nad zwiędłą kością, pleśnią mego ciała,
Gdzie pierś ostatnie westchnienie wydała;
Jeszcze powtórzysz trzykrotne wołania.

Kiedy myśl żadna, pamięć nie zostanie,
Łza się nie zbudzi i w najczulszém łonie;
Gdy wszystko w czarnej zagrzebnie osłonie;
Ty mi powtórzysz twej nuty wołanie.

Gdy lata przejdą i wieki upłyną.
I nikt imienia z ludzi nie dochowa;
Gdy nawet kości popioły zaginą,
Znów mię przypomni twoja pieśń grobowa.

(Bieży na głos puszczyka, zatrzymuje się nad spadzistym złomem, zrywa wieniec i ciska na stronę— śpiewa patrząc w niebo)

Po błękitném przeleć niebie,
Gwiazdo moja, życie moje;
Tęskno, smutno, żal bez ciebie,
Po błękitném przeleć niebie.

Rzuć anielskich chwil pieszczoty,
I po blasku spłyń księżyca;
Niech twój oka promień złoty,
Moje zwidni zmarłe lica.

http://rcin.org.pl

Bez pamiątek, bez westchnienia,
Konam w gorzkich łez powodzi;
Niech słodycz twego wspomnienia,
Serce umarłe osłodzi.

Gdy przygasła lampa spłonie,
I całuny śmierć rozwinie;
Niech ten płomyk w twojém łonie,
Choć pamięcią nie przepłynie.

Piasku nikt na pierś nie rzuci,
Ziemia szczątki swe zabierze,
Puszczyk piosnkę mi zanuci;
Ty zaduszę zmów paciesze.

Po błękitném przeleć niebie,
Gwiazdo moja, życie moje;
Tęskno, smutno, żal bez ciebie,
Po błękitném przeleć niebie. *(w tém daje się widzieć błędne światło).*—

Patrz — patrz jak po promieniu;
W tém srebrno-złotém tęczowém odcieniu,

http://rcin.org.pl

W prześlicznej nieba powodzi,
Niebieska jutrzenka wschodzi.--
Patrz, jakie cudne osłony;
Jakby z łabędzich puchów obłok biały,
Barwną przepaską tęczy otoczony;
A w gorze srebrne skrzydła się rozwiały. *(do światła)*

Łzy cię proszę, bym za wieczności progiem;
Jak krzyż zbawienia okazał przed Bogiem:
Ona mi będzie przyświecać w tej cieni,
Lampą twych cudnych anielskich promieni,
Twoją pamięcią, miłości wyrazem:
Tak całą wieczność, a z twoim obrazem,
Zbiegę, opłynę, z początku do końca,
Bez żadnej gwiazdy, bez żednego słońca;
A z twojém tylko obliczem w marzeniu.
Może mię poznasz kiedyś po promieniu?
Z twoją słoneczną na czole ozdobą,
Daleki ciebie przy tobie, i z tobą:
Wśród potępienia może pogrążony;
A twym promieniem luba osłoniony,
Wyjdę z tej strasznej męczarni topieli,
I tam dopłynę, gdzie wy dziś anieli:

http://rcin.org.pl

Będę wam służyć, jakem dotąd służył;
Bo wam za życia, jeszczem życie schmurzył:
To może kiedy zwrócisz piękne oko,
Może z litości, pierś westchnie głęboko,
Nad przeznaczenia wyrokiem;
A wtenczas znowu z twém się spotkam okiem,
Znowu się dusza z twoją duszą złeje,
I niegdyś przeszłe przypomni koleje.

Rzuca się na wszystkie strony, biega, pada do ziemi--po pauzie staje w głębokiém zamyśleniu.

XVII.

Biega wkoło, coż złowie, gdy nie nic ma wkoło;
Tylko straszna ruina świeci nie wesoło.
Goni cień, własnych marzeń, własny obraz duszy,
Który życie uciska w śmiertelnej katuszy.
Chciałby objąć, utulić do zimnego łona,
I leci kędy wionie marzenia osłona:
Tam do ziemi przypada i ziemię całuje;
Czyli ziemia ma duszę, płomień serca czuje?
Tę gorączkę uczucia i te z ust płomienie,
Ktore śpija bez życia głębokie milczenie;

http://rcin.org.pl

Te ogniste zapały, pożegnania głosy,
Czy słuchają, pojmują dalekie niebiosy.
Chciałby duszą w powietrzu dymem się rozpłynąć,
Objąć własne marzenia i w powietrzu zginąć.
Tak więzień, gdy go ciemne muru związą ściany,
Żyje z własnem uczuciem w duszy zagrzebany:
Dwoi serce, uczucie i myśl dwoi w sobie,
I dwie osób zamyka w jednej to osobie;
Jako dwaj przyjaciele dzielą się cierpieniem,
Razem płaczą i skarzą, pod jednem więzieniem;
Słodki promień nadziei równie ich weseli,
Równie burza kołysa, na nieszczęść topieli;
A gdy duszą odrodzi piękny kwiat marzenia:
Piękniejsze płoną słońca wśród murów więzienia,
To i w duszy zatrutej goryczą cierpieniem,
Serce się rozwesela uczucia marzeniem;
Własną wolą utwarza, obrazy i kwiaty,
I dawno upłynione, przypomina laty:
Znów płoną dawne słońca niebo pogodniejsze,
Myśl barwy przyodziewa w kolorach cudniejsze,
I bawi oko duszy, nim go łza ostudzi,
I chwila przytomności, do cierpień obudzi.

http://rcin.org.pl

XVIII.

SAMOTNIK *przytomniej.*

I tu--i tu *(oglądając się)* zda się przymnie była;
Jedną chwilą, pieszczotą, serce upoiła,
I jak wietrzyk znikła w cieni,
I bez blasku, bez promieni. *(wzdrygając się)*:
Starcze jak mię chłodzi wiatr jesieni,
A w piersiach tak ciężko nieznośnie,
Jak pod ciężarem ogromnych kamieni;
A w duszy tak tęskno, żałośnie,
Jak liściom w chłodnej jesieni. *(Zamyśla się).*

STARZEC *na stronie.*

Boże mój on jest pomieszany!
Pomnę, kiedyś takiego młodzieńca widziałem,
Z takiém sercem, uczuciem i duszy zapałem;
On był mocno zakochany:
Lecz jakieś zmienne koleje,
Szczerniły młody pokój, zniszczyły nadzieje,
I duszę owionęły szałem.—
Pomnę, idąc przez cmentarz, młodzieńca zastałem,
Na czyimś grobie siedział zamyślony;
Lecz mym widokiem nagle porażony,

http://rcin.org.pl

Porwał się z grobu i mnie przywołał:
Równie oskarzał żale i tęsknoty;
Mówił że tu, w tym grobie, cały świat pochował,
I skarb najdroższy pieszczoty.
Płakał, łzy mu się potokiem lały,
Oczy zapadłe, sam wyschły, schorzały;
Więcej do umarłego podobny,
Do tego szkieletu podobny: *pokazując ręką na Samotnika.*
Potém go często na grobie widziałem;
A poźniej od ludzi słyszałem,
Że na tym grobie, płacząc świat pożegnał.
Równie ten biedak, straty swej żałuje,
I tu w ruinach, stratę opłakuje. *Do Samotnika.*
Ty jesteś chory pociesz się w strapieniu;
Ja cię do domu mojego przyjmuję;
Tam pierś strudzona spokojność uczuje,
I tam zapomnisz o swojém skarzeniu.

SAMOTNIK.

Tak, jestem chory, jak liść oderwany z drzewa:
Pierwiej się blaskiem zielenił,
Poźniej się w szkielet zamienił,
I ginie ustóp, u obcego krzewa.—

http://rcin.org.pl

Ciężkie są życia uproszone chwile;
W nich znajdziesz miodu tyle, tylko tyle,
Że mucha z głodu nie zginie. *Z żalem.*
A czucie pijak na miody,
A serce głodne na gody:
Pali duszę upragnienie,
Pali sercę głód, cierpienie,
Które z życiem nie przeminie.

STARZEC.

Lecz znajdziesz umnie i miody,
Znajdziesz dla duszy osłody,
W spokojności mego domu.

SAMOTNIK *z gniewem.*

Starcze! czucia napoju nie dałeś nikomu,
I sam uczucia nie piłeś napoju,
Gdybyś ty zajrzał tutaj w piersi moje;
Poznałbyś jakie to gorzkie trucizny,
Jakie piekło i zgnilizny,
Kto uczuć pije rozkosze. *(Po pauzie).*
Czucie ludziom nie przystoi,
Gdy ich gorzka rozpacz poi:
Niechaj ten ogień rozgryza kamienie,
Twarde żelaza taka rdza prejada;

http://rcin.org.pl

Ale nie duszy, którą cierpienie,
Piekielnym ogniem rozjada.

STARZEC.

Ktoż temu winien, mój młody bracie;
Sam żeś goryczy w miodzie nagotował;
Byś poźniej płakał, tęsknił i żałował.
Lecz późna rozpacz, już po poźnej stracie:
Chcesz zbierać kwiaty, już po zeszłém lecie.
Porzuć swe żale, a znajdziesz kwiat w świecie.

SAMOTNIK *tracąc przytomność*

Sam żeś goryczy w miodzie nagotował;
Byś poźniej płakał, tęsknił i żałował:
Byś świat przed sobą na zawsze utracił,
I za nie życiem zapłacił.

(Wdali daje się słyszeć psa wycie).

SAMOTNIK

(Podługiém zamysleniu się, ze spuszczonemi oczami dumająco).

Starcze; ostatnie wołanie!—
Przyjm przyjacielsko moje pożegnanie,
I nie mów nikomu;
Że tu—wśród tego rozłomu,
Płakałem na losu udziały,

http://rcin.org.pl

Które mię burzą uniosły stargały,
I młodej duszy pokoje zatruły,
I młode serce do grobu przykuły,
Abym go łzami mojemi oblewał;
Łzami i duszą abym go ogrzewał,
Czyli się czasem nie zbudzi:
A dziś tu me dni przecinam.
Starcze! ja cię modlitwą zaklinam;
Aby nikt nie wiedział z ludzi,
Że tu, na wieki, z światem się roztałem. *(Po pauzie).*

Dziś tam, gdzie wieczność, nie ma swoich granic,
Gdzie blaski świata i przepych jest zanic,
Gdzie więzy życia, nie przerazą jękiem,
Twarde żelaza, nie ustraszą szczękiem...
Gdzie szczęśliwości morze nieprzebyte;
A słońce świateł, dla wszystkich odkryte,
Gdzie miliony piękniejsze natury,
A nigdzie gromu, ni burzy, ni chmury;
Stanę wysłuchać moje przeznaczenie.
Tam, lampę czucia, rozdmucha sumienie;
A pamięć własne wykryje obrazy.
Tam poznam życia i cnoty i skazy;

http://rcin.org.pl

A rozum własny porówna i zgodzi,
A miłość duszy, albo je osłodzi,
Albo w własnego tyrana się zmieni:
A wtenczas gorzko gorzko pośród cieni,
Gdy się ten robak nienawiści wpije,
I całą wieczność z sumieniem przeżyje,
Gryząc i czerniąc uczucia promienie,
Gdzie duszy żadne nie spali cierpienie.
Lecz słuchaj starcze — śmierć, me oczyszczenie,
Gdy przez to życie i przez grób przechodzę;
To już najcięższe przebyłem płomienie,
I tylko grobem płomienie ochłodzę.

STARZEC.

Boże mój co się tobie roi.
Skąd śmierć tak prędka, skąd to objawienie!
Powiedz mi bracie, co cię nie spokoi?
I skąd pochodzą, te straszne płomienie.
Ja cię nad moją duszę ukochałem,
Ja ciebie widząc, już się litowałem,
Duszą i sercem pojąłem cierpienie;
Chciałbym zaradzić na twoje skarzenie,
Lecz ciebie żadna nie przekona rada.
Kto ci o śmierci tutaj przepowiada,

http://rcin.org.pl

Gdzie wszystko pięknie życiem się weseli,
I wszystko z czuciem w poł się z tobą dzieli.

SAMOTNIK.

Człowiek nieszczęścia często nie zgaduje,
Lecz dusza własnem czuciem własną śmierć przeczuje.
Tak mi o śmierci, serce przepowiada,
Próżna więc starcze będzie twoja rada.

STARZEC.

Co jest przyczyną twojego cierpienia,
Co twoją duszę i serce rozdziela?
Co żadna rada starca, przyjaciela,
Nie zdoła zgasić duszy twej płomienia.

SAMOTNIK *po długiem namyśleniu się.*

Siadaj tu starcze, nie strudzaj starości,
I ja usiądę przy tobie.
Tu na cmętarzu, na grobie przeszłości,
Gdzie wszystkie moje zagasną nadzieje;
Będziem rozmyślać, przypominać sobie,
Zbiegłej młodości dzieje. *(Obadwa usiadają na wysokiem wzgórzu).*

XIX.

Noc cicha, jako morze, gdy się wiatr złagodzi

http://rcin.org.pl

Snem ujęta natura wśród cieniów powodzi;
Tylko księżyc mdli światłem spod niebieskiej wieży,
A w dali obłok czarny nad poziomem leży.

SAMOTNIK *po długiém namyśleniu się.*

Nie wiem, jak ci zawierzyć, przeszłości zdarzenią,
Które godne uczucia, godne potępienia:
Bo moje życie, kwiatem przyodziały,
I czarną rozpacz, w moją duszę wlały.

Powiém ci starcze, niedawnemi laty,
Płaczę, narzekam, tęsknię mojej straty.
Jam ziemi poznał anioła,
Jakąś nad ziemską dziewicę:
Jej wdzięki, piękność i anielskie lice,
Jej boska wyższość, co wykwita z czoła,
Jej płomień czucia, co się iskrzy w oku,
Złotym łańcuchem tajnego uroku.
Wpił się do duszy i ciała.
I odtąd, moim aniołem została,
Duszą i sercem i życia obrazem.
Starcze! ja ziemię i niebo zarazem,
W mojem ubogiém dziedziczyłem łonie;
Kiedy nieznacznie uściśnienie dłoni,

http://rcin.org.pl

Wziąłem, jak zakład, odległej pamięci:
Niech się ta chwila nieśmiertelnie święci,
Która raz pierwszy, uczucie natchnęła,
Słodką grą myśli, duszę owionęła,
Uniosła skrzydłem marzenia.

Starcze! ja w innym przemieszkałem świecie,
Nie czując, nie pojmując, jak nie czuje dziecie,
Ni cierpień, ni goryczy, młodego mu świata:
Tak z najsłodszych najsłodsze upływały, lata,
Upięknione wieńcami młodej wyobraźni,
Szczęśliwy z najszczęśliwszych na łonie przyjaźni,
Ziemię rajem rozkoszy i uciech sądziłem;
A wszystkie dni, godziny i chwile liczyłem,
Jak perły, wydobyte z głębokiego morza;
A ona ich królowa, jak niebieska zorza;
Pośród gwiazd miliona, w swym słonecznym stroju:
Tym blaskiem ona była, duszy mej spokoju,
Życiém i gwiazdą w ciemnym alkoranie.
To wyższe nad aniołów niebieskie posłanie,
Które tęczą uroku, opasało kołem;
Jako muzułman przed nią biłem czołem,
Jej czarodziejskiej nie pojmując cnoty,

http://rcin.org.pl

Wszystkie niebios i ziemi łączyła pieszczoty,
W skromném i spokojném łonie. *(Po pauzie).*

Gdybyś ją widział, w jej boskiej osłonie,
Gdy czasem włoży, kolory, sukienki;
Gdy ciemny warkocz i pukiel uwinie:
Sambyś powiedział że te róże wdzięki,
Zaledwie promień świtania rozwinie;
A tylko samém niebiosom należą.

Lecz jak się razem zmieniły koleje,
Wszystkie zaczęły przygasać nadzieje,
I blednieć w swoich słonecznych warkoczach.
Starcze! raz pierwszy gorycze łez w oczach,
Zakryły światło przedemną;
Odtąd w mej duszy, gorzko, straszno, ciemno.
(Zrywa się z miejsca — tracąc przytomność — dumająco).
Pomnę trzy pieśni, tę zbojecką nutę,
Te straszne wieszcze, rozpaczą zatrute,
Które się żółcią, do duszy wplątały,
I w jedną całość, z moją duszą zlały.
Płakałem i łez nie stało potoku,

http://rcin.org.pl

A trzy łzy tylko zastygły mi w oku,
Jako pamiątka mego pożegnania,
Pamiątka straszna wiecznego rozstania;
A odtąd w piersi pozostały głogi,
I stąd zbłądziłem z życia mego drogi.
Gra mi i dotąd w uchu pieśń grobowa,
Ta sama nuta ta myśli osnowa,
W której przetkałem czarną nić przeczucia,
I sam się duszą w osnowę wplątałem,
Sam tej katowni ofiarą zostałem,
Gdzie gryzie robak uczucia. *(Po pauzie).*

Tak, daleki — myśl tylko ledwie ująć zdoła,
Tego ziemi i niebios cudnego anioła.
Ten piękny listek mirtu zerwany z mej skroni,
Dziś losem zaprzedany, w innej kwitnie dłoni;
Samo tęskne wspomnienie, jak cień pozostało.
Duszę skrzydłem uniosło, kirem przyodziało,
Jak liść kwitnie na grobie czarny i ponury,
Nad nim płyną mgły czarne, czarny całun chmury,
Promyk wiosny nie świeci, jesień burzą miota,
Zadną łzą nie zakropi, na chwilę pieszczota:
Tak przy zbiegłych pamiątkach, płomyk duszy świeci

http://rcin.org.pl

Żadna dłoń opiekunki nie żywi, nie wznieci;
Chłodna rosa wspomnienia, niszczy i podsyca,
Który niegdyś anielska słodziła dziewica.
Dawne zgasły kolory, tęcze i kryształy,
I palme młodych dziejów mgłe dymy owiały;
W pośród tych błysku chmurek, jak ognik, jak zorza,
I niesie przypomnienie z niepamięci morza.
Te sztylety w mej duszy krają serca rany;
A duch balsam wypija, na groby zbłąkany. *(W tem przelatuje ćma).*
Tu łowię, mego uczucić i duszy motyla,
Tu tylko, łza pokuty i odpustu chwila. *(Nagle pomieszany).*
Patrz, jak cicho po powietrzu płynie,
I barwne porozwijał szale;
Tę głuchą, martwą, przepływa pustynie.
Widzisz grę świateł, jakby na krysztale! *(Wpatrując się po pauzie).*
Patrz, coraz wolniej i wolniej się zniża,
I coraz wolniej, wolniej, do mnie się przybliża.
To ona, w pięknej motyla postaci; *(Biega łowiąc motyla).*
Jutrzenko! rzucasz aniołów swych braci;

http://rcin.org.pl

Aby skrzydłem złoconém,
Jeszcze spływać nad Sawonem. *(Biega w rożne strony).*

STARZEC *zrywa się pełen zadziwienia.*

Boże! ja widzę Sawona,
Którego młodość, na ręku nosiłem,
Z którego łaski pokoju dożyłem,
I cieszę starość daleko. *(Rzucając się z najczulszém powitaniem).*
O nieszczęsliwa pociecho moja!

SAMOTNIK *w poprzednim stanie.*

Chodź, chodź mój aniele!
Stobą się życiem rozdzielę,
Kiedyś tyle ulubiona!—
(Goniąc motyla — rzuca się nad brzeg wyniosły wiszaru, z wyciągniętemi rękami, nieprzytomnie pada i tonie w rzecę — Rybak z prożnym pośpiesza ratunkiem).

XX.

Jak ranny promyk świtu pieści pączek roży,
Choć zdala obłok czarny i niebo się chmurzy;
Młodem ciepłem swej duszy, kazdy listek grzeje,
I zakłada piękniejsze w kolorach nadzieje.

http://rcin.org.pl

Jej łono pełne wdzięków, obwija, całuje,
Ta słodkim kochankowi uśmiechem dziękuje.
Topi perłę jutrzenki, co jej usta zlewa,
I w jej płynie, tęczową barwę przyodziewa.
Własną duszę zatapia, aby ją rozwinąć,
Dzień cały z różą przeżyć, razem z różą zginąć.
Lecz nim ślubne zawoje, krolowa rozwinie,
Straszne wichry dmą burzą, czarna chmura płynie,
W czarne chwyta osłony promyk w pięknem lecie,
I już promyk nie żyje przy róży na świecie;
Grzebie noc w czarnym zwoju, na wichrów topieli,
I nazawsze od świata i od róży dzieli,
I gdy burza przepłynie, niebo wypogodzi,
To inny promyk róże oświeci, osłodzi:
Tamten płonie daleki, na słonecznym świecie,
Tam się z różą zobaczy, po skończonem lecie.
Tak dusza, promyk ranku, złożyła przy róży,
W nadziei przyszłych pogód, nie czekając burzy.
Tak uczuć, piękna lampa, błysnęła, spłonęła,
I dymu młodą duszę czadem owionęła.
Z pięknej dni swych pogody, wylał łzawe rzeki.
I za życia, przed światem, omroczył powieki,
Za jej gonił obrazem, z jej obrazem kona,

http://rcin.org.pl

I ginie z jej obrazem, u wodnego łona.

Noc cicha, jako morze, gdy się wiatr złagodzi,
Snem ujęta natura wśród cieniów powodzi;
Tylko księżyc mdli światłem spod niebieskiej wieży;
A w dali obłok czarny nad poziomem leży.

KONIEC.

http://rcin.org.pl

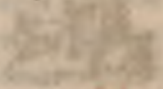

http://rcin.org.pl

DO

ALINY B.....

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I.

Słyszałem nutę kochanków rozwowy,
O jakże mile dźwięk w serce się wkrada:
Słyszałem tęskny dzwonu ton grobowy,
O jakże w duszę głęboko zapada;
Lecz milsze jeszcze są nadziei dźwięki,
Głębiej się nurzą w sercu w duszy w łonie,
Miłych obietnic w przyszłości piosenki:
Bo cała przyszłość jest w nadziei tonie.

Widziałem promyk jasnych skrzydł anioła,
Gdy w idealném przelatywał niebie,
Jak rubinowe w krąg pryskały koła,
Gdy przed wiecznością słońcem wieńczył siebie.
Ale z najmilszych najmilsze światełko,
Przyszłości pogòd w nadziei świeczniku,
Co rozdmuchałaś niebieska perełko,
W głębi mej duszy, wiecznym pamiętniku.

http://rcin.org.pl

Może mię pytasz, czemu tak się chlubię,
Czemu mą duszę podniecam w zapale?
Bo ja od ciebie tę nadzieję — lubię —
W anielskim dźwięku powziąłem w udziale.

II.

Wzdęło się morze, a wzburzona fala,
Dno uderzała w zmęconej powodzi,
Miotany burzą, płynąc w kruchej łodzi,
W czarnych chmur zwisach widzę jutrznię zdala,
Jej promyk śmiga niby tęcze ranku,
W kwiatów zawojach na zielonem łonie,
Lub z róż nadziei ustrojona w wianku,
Spływa w mych losów burzy pawilonie.
I zchylam czoło, w pierś się uderzyłem,
Do wróżby pogód mówiłem pacierze,
Lecz co za bóstwo czemu się modliłem,
W takiej pokorze, nadziei i wierze? —
Z swych powab strzela błyskawicy lotem.
Warzy się srożej rozłamana burza,
I coraz czarniej niebo się zachmurza;
A w pierś omdlałą zguby sięga grzmotem.

http://rcin.org.pl

Ty żeś błysnęła w postaci anioła,
Kończąc modlitwy domówiłem słowa;
A dziś... nieczuła — ktoż cię poznać zdoła,
Jaka w twych wdziękach kwitnęła wymowa.

Tam gdzie pogodą rozśmiałosię morze;
A słodkich uczuć rozkwitły się róże;
Tam głębiej jeszcze wzburzyło się morze,
I sroższy piorun zawisł zgrozą w chmurzę.
Czyliż wyrocznią rozpaczy i trwogi,
W mgłach moich myśli stanęłaś obrazem,
By w pierś utopić nowych cierniów głogi,
Burze zamącać szyderczym wyrazem...

Czemuś mi promień okazała w cieniu,
Kiedym już przywykł, ulubiałem cienie:
Tyś mi jutrzenką mgnęłaś na sklepieniu;
A czemu gęściej sczerniało sklepienie.
Spłyń z mego nieba gdy mi dni zciemniały!
Uczucia gromem rozdarte, stargane,
Powodzie myśli falą zaszumiały,
Serce tęsknotą i wichrem miotane.

http://rcin.org.pl

III.

Tam gdzie słońce spływało, nie ma dziś promienia,
Czarny zamęt grzmi warząc czarnych jadł trucizny;
Gdzie tysiąc róż wzrastało nie ma dziś westchnienia,
Ciernie wspomnień zostały jątryć serca blizny.

Tam gdzie strumień fal czystych sączył łzy szczęśliwy;
A niebo umilało dni błogosławieństwem,
Dziś pacierz szemrze zmarłym klnie los nieżyczliwy,
Pod niebem szczerwieniałém piekłem i męczeństwem.

Spij serce upojone i stargane żalem,
Wpośród głogów cmentarza na grobu ruinie;
Dziś mirtu nie składamy, kadzideł nie palim,
Burze ołtarz zwaliły, piorun zmiotł świątynie.

A nim róże odrosną szczęść powstaną zioła,
Bóstwo kościoł zbuduje i świecznik zapali;
Nim trąba zmartwychwstania znowu cię powoła,
Ty spij ukołysane w niepamięci fali.

http://rcin.org.pl

IV.

Kiedym myślą przebiegał losy, przeznaczenia,
Przyszłość milszą pogodą wyjaśniała czoło;
Wieniec zdobił me skronie z przyszłości promienia,
A nadzieja ogniste rozpasała koło.

Błądziłem pośród marzeń, tęcze się zmieniały;
A w akkordach ich wieszczych piłem napój siły,
I blask pełen uroku podniecał zapały,
Kędyż myśli i dzielność skrzydła wymierzyły?

Daleko i wysoko — dostrzgaj badaniem,
Lampa celu przepływa niedojrzana oku;
Lecz jeśliś z sercem, czuciem, z tych więc powołaniem,
Na falach spłyniesz myśli mojego potoku.

Czy zrozumiesz me tęcze? czy poznasz kryształy?
Co je wznieca, zapala, co w akkordy zmienia,
Może powiesz to próżne, lotne ideały;
Lecz to święte uczucia, to świętsze natchnienia.

http://rcin.org.pl

Może powiesz, miłości uniesiony lotem?
Miłość swoje ma tęcze i słodkie napoje,
Kto w wieku jest motyla za róż goni splotem;
Lecz przeszło gdym rozwijał dla niej skrzydła moje.

Wtém na skrzypcach zerwana struna jęknie brzękiem,
Słyszę wieszcze w jej gwarze, wieszcz miłości—struna:
Ja wyżej myślą gonię innym wabion wdziękiem,
Słyszę w dali grzmią strzały!—to echo pioruna.

Głos myśli, głos potęgi wzajem odpowiada,
Dalej myślą potęgą wpogoń za piorunem,
Słyszę że głos przyszłości wieszcze przypowiada,
Tobie ziemi mścicielem, tobie być porunem.

Serce pękło, stwardniała pierś na łoskot strzału,
I jak twarda stal stężała przed miłości groty:
Nie mam nadal uczucia, kochanka zapału;
Myśl moja jest piorunem, a uczucie—grzmoty.

V.

Bądź zdrowa gdy odpływasz szczęśliwości brzegu,
Gdzie z kilku złotych chwilek przyjaźń splotła kwiaty.

http://rcin.org.pl

Bądź zdrowa mój aniele w swym podróży biegu;
Niech szczęśliwsze nad przyjaźń i nad niebo laty,
Prowadzą w kraj daleki żagle świętej łodzi:
Myśl z brzegów oderwana goniec twej podróży,
Skrzydłem błogosławieństwa wśród twojej powodzi,
Serce żalem nie ujmie i niebo nie zchmurzy.
A gdy losu zmianami zmierzchną dni twych słońca,
I topiel świętej ciszy zmąci się fal drzeniem;
Nie znajdziesz przy swym boku myśli moich gońca,
On nad tobą zawiśnie słonecznym promieniem.

Bądź zdrowa gdy dostrzegasz milsze dla się cele,
Niech wszystko do twych chęci zbliży się w tej chwili;
Niech cię piękna otoczą drużki przyjaciele;
Niech cię wszystko łaskawiej kwiatów mych umili;
Niech cię milszą ozdobą nowy brzeg powita,
Milsze tęcze uprzędzie w osłonę twej skroni;
Niech uczuć słodka róża myślami rozkwita,
Milszą mirtu gałązką twoją pierś osłoni.

A ty zgaś w niepamięci me kwiaty motyle,
Co w tęczach twej przyjaźni snuł się rój ich złoty;
Zapomnij razem wszystkie upłynione chwile,

http://rcin.org.pl

Nawet wyraz przyjaźni brzegów mych pieszczoty;
Niech one pamiętają, stratę twą żałują,
Tobie kwitły, wzrastały, wdziękiem się stroiły,
Teraz mgły odziewając, niech twą stratę czują
Gdy tobą jedném życiem, jedném sercem żyły.

Słuchaj! --głosem boleści jeszcze raz żegnają,
Może cię błogosławieństw głos dojdzie cierpieniem,
Twych własnych dziejów kwiaty z tobą się rozstają.
Pożegnaj z cudzych brzegów ostatniém westchnieniem.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
525